

Arcybractwo dobrej śmierci



W każdy piątek Wielkiego Postu na krągankach krakowskiej bazyliki o.o. Franciszkanów pojawia się procesja tajemniczych, zakapturzonych postaci. Spowite w czarne habity, przewiązane w pasie białym sznurem, na dłoniach mają czarne rękawice, w kapturach wycięte otwory na oczy.

Procesję prowadzi krucyfer, trzymający wysoko wielki krzyż. Za nimi idą dwaj najstarsi rangą bracia. Ich kostury, zwieńczone ludzkimi czaszkami, wystukują rytm procesji. Czaszkę z lewej strony krzyża wytrawiono na czarno. Podobno była to kobieta zamordowana przez swojego męża. Równie autentyczna jest biała czaszka z prawej strony – mężczyzny, który także zginął śmiercią tragiczną. Memento mori – człowieku, pamiętaj o śmierci.

Za zakapturzonymi postaciami podąża wianek biało, komunijnie ubranych dziewcząt. Jedna z niesie na szkarłatnej poduszce cierniową koronę. Wierni zgromadzeni w kaplicy Męki Pańskiej rozstępują się w milczeniu. Procesja podchodzi do ołtarza, gdzie jest wystawiony Najświętszy Sakrament. Kapłan rozpoczyna nabożeństwo pasyjne. Tylko dwaj najstarsi rangą bracia zdejmują na ten czas kaptury. Opisowi Męki Pańskiej towarzyszy łacińsko-polski refren. Można go także odczytać z habitów braci: „Memento homo mori!”. Grzmią basy braci.

Przy hymnie „Święty Boże” starszyzna nakłada z powrotem kaptury, pozostali rozkładają ramiona. Przy wstrząsających słowach ukrzyżowanego Chrystusa „Boże mój, czemuś mnie opuścił”, bracia padają krzyżem w przejściu do ołtarza.

Jarosław Kajdański

[Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" \(14/2015\)](#)